



3

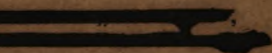
SZLACHCIC

PRZED DZIESIĘCIU LATY.

PRAWDZIWY EPIZOD Z R. 1869.

Napisał

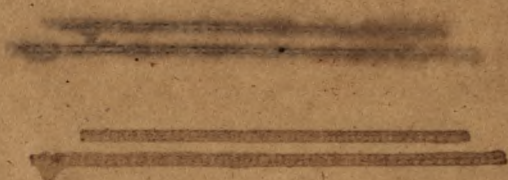
JULIAN JAKUBOWSKI.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
L W Ó W. Tel. 26-68-63

NAKŁADEM AUTORA.

1874.



SZLACHCIC

PRZED DZIESIĘCIU LATY.

PRAWDZIWY EPIZOD Z ROKU 1863.

Napisał

JULIAN JAKUBOWSKI.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



L W Ó W.

NAKŁADEM AUTORA.

<http://rcin.org.pl>

1874.



Z drukarni „Dziennika Polskiego“.

Własność A. J. O. Rogosza.

45.22-

Ghrzęst oręza, tętęt koni,
Grzmiący w okół głos „do broni“
Zbudził spiące polskie lwy,
Co męczeństwem jak uspione,
Jarzmem wrogów przygniecione
Długie śniły — ciężkie sny....
Wśród dziewiczych swoich lasów
Pomna Litwa swietnych czasów
Snuje zemsty krwawą nić —
Przysiągł Mazur, Ukrainiec,
Wielkopolan i Wołyniec
„Umrzeć wolnym, lub nim żyć.“
Kmieć i mieszczan polskiej braci
Datek krwi i mienia płaci
Szłąc do boju syny swe,
Duch Spartańskich niewiast płonie
W bohaterskich Polek łonie:
Bój o wolność w Polsce wre. —
Polak nie zna żadnej trwogi:
Wśród męczeńskiej, znuźdnej drogi.

Niczem ceni krwawy znój;
Jednak mało polskiej wiary,
Mało tej, co w znak ofiary
Dziś wyrusza w święty bój.
Czemuż w szereg tych rycerzy
Dziś nie każdy z synów bieży
By myśl wzniosłą wcielić w czyn?
O — nie wszystkim z oczu świeci
Zacne serce polskich dzieci,
Choć z nich każdy Polski syn!..
Wiesz, gdzie źródło nieszczęść bije,
Gdzie duch życiem ciała żyje,
Gdzie zniszczenia siła tkwi?
Wiesz, gdzie fałszem znicz miłości,
Gdzie wre wulkan podłej złości?
Nie wiesz?! — Słuchaj — powiem ci. —



Widzisz smug ten — tam — wśród pola?

To gościniec „polskim“ zwany,

Węzem wiedzie do Opola

W krzyże, w drzewa wzdłuż ubrany.

W prawo, w lewo sterczą sioła —

Tam przed chatą kmiotek smutny —

A tak głucho tu dokoła!

Czyż tu zajrzał mór okrutny?...

Gorzej śmierci, gorzej moru,

Bo śmierć zetnie tylko ciało; —

Ziem to krwawa — ziem zaboru,

W której wszystko spopieląło!..

Lecz — o dziwo! — co za duchy

Sadzą czwałem tam od sioła?

Hej! to wiara! — nasze zuchy

Bieżą — śledząc do okola.

Amarantem lśnią rabaty

I krakuski ich junackie,

Dzwonią szable — pędzą chwaty —

Czwałem sadzą konie grackie.

To ułani z pod Kraśnika,
Z pod Janówki i Chruślina,
Gdzie znalazła Moskwa dzika
Śmierć haniebną — grób Kaina.
To gromadka ojca Kruka,
Co „w pochoron“ Moskwie dzwoni,
Wzdłuż i w poprzek wrogów szuka,
Zwalcza, łamie, zbitych goni.
W mgnieniu oka już w Opolu —
Już we dworze — ośmiu razem,
Zadrzał szlachcic, jęknął z bólu,
Widząc „zgraję“ skostniał głazem;
Wyszedł jednak na spotkanie,
Twarz umilił — ugrzeczniomy —
W czułych słowach łzawe drganie:
Snać tak „szczęściem upojony!“..
„A — witajcież mi — witajcie,
„Dom otworem dla was stoi —
„Ależ z koni pozsiadajcie! —
„Do śniadanka — bracia moi!“ —
„„Za gościnność zacny panie
Dzięki tobie niesiem w darze,
Lecz nie pora na śniadanie,
Kiedy rozkaz działać każe.
My z rozkazu naczelnika
Mamy zabrać cztery konie —
Czas nam drogi, a umyka:
My więc pana prosim o nie.““
„Koni?! — cztery?! — a — od serca —
Całe mienie dam krajowi!

Podły byłby — sprzeniewierca,
Ktoby wzbronił dań Krukowi!
Bierzcie — proszę — wedle woli!
Krew mą z serca dam w ofiarę,
By zgnieść jarzmo tej niewoli,
By rozprószyć wrażę chmarę!“
Widząc zapal ten tak szczery,
Z którym szchlacie datek niesie,
Wzięli dzielnych koni cztery
I w cwał nazad — znikli w lesie.
Szlachcic okiem w trop za niemi,
Spadła maska tej słodyczy:
Klnie — nad kołmi płacząc swemi
A „brać miłą“ w diabły życzy...
„Olę, Marsa wzięli w knieję —
I Mustafę — i Junonę!..
Ależ sadła im zaleję!..
Na cóż Chruszczew?! — da obronę! —
Im wolności się zachciało!
Walki z Moskwą — z państwem cara!
Co im we łbach zaświtało?!..
Wszak to dla „nas“ istna kara! —
Gmin — hołota — chce wolności!
Cha! — cha! — pan jest chłopą bratem!..
W Sybir wysłać tych ichmości!..
Pan jest panem — gmin chłoszcz batem!“ —
Klął i myślał przez dzień cały
Nad czynami zradliwemi,
A tym myślom wtórowały
Serca „panów“ całej ziemi!..

Zmierzch już zapadł — za nim w ślady
Noc z swej szaty sen rozsiewa,
On zaś snując nic swej zdrady
Pisze „rapport do — Chruszczewa!“...

Ledwie zorzy blask na wschodzie
Dzionek światłem swem zasilił,
Oddział Kruka już w pochodzie —
Czołem z lasu się wychylił.
Przodem jazda — jak na zwiady,
Dalej strzelców bataliony,
Tuż w odstepie w strzelców ślady
Oddział w kosy uzbrojony.
Cały pochód jazda kryje;
Wódz przegląda swe oddziały,
A to męstwo, co w nim żyje,
On przelewa w zastęp cały.
Szyk wzorowy — broń dobrana —
Strój ich rządny — wzrok ochoczy —
Skroń w zwycięski laur ubrana; —
Do Opola oddział kroczy. —
Przednią straż już tam we dworze
Pan Opola „słowem“ gości,
W słów serdecznych szumne morze
Lejąc strumień „też radości“ ...

Sciska „brać swą“ szlachcic mężny —
„Gdzież naczelnik? — wszak tu będzie?”
„Wódz ten dzielny — duch potężny
„Wszak w gościnę tu przybędzie?!”
„Hejże — służba — siodłaj konia!
„Dwór przystroić — bić z moździerzy!
„Ja pospieszam tam za błonia,
„By powitać tych rycerzy!“
I już nogą był w strzemieniu,
Lecz dowódzca przedniej straży
Wietrząc zdradę w słów strumieniu,
Rychło ztropił i plan wraży.
„Ależ dokąd — mości panie?
„Nasi idą nie z tej strony; —
„Tam — za błoniem — niespodzianie
„Mógłbyś zagrzaść w Moskwy szpony...
„By zachować cię od szkody,
„Dam ci oddział w dziesięć koni:
„Drogę wskaże bez przeszkody,
„A w potrzebie i obroni! —“
Chociaż nie rad z troskliwości,
Musiał przyjąć straż nieznośną; —
Zląkł się biedak — więc z „wdzięczności“
Palnął mówkę im radośną...
Wsiedli na koń żywo, składnie,
Bieżą klusem tam przez pola;
Z rąk ich czart się nie wykradnie,
Ni też zacny pan z Opola...
Błysły zbroją bataliony,
Szlachcic naprzód się wymyka,

Oстрым czwałem jak szalony
Pędzi wprost do naczelnika.
Zsiadł — w objęcia swe porywa
„Tego zbawcę — bohatera“ —
W dom zaprasza — błaga — wzywa,
A ta czułość jaka szczerą!..
Główny oddział już w Opolu;
Część we dworze, część w mieście —
Wokół strażę — czaty w polu —
Kruk przezorny — nie zaginie!
Zna on szlachtę, zna jej wady —
Zna ją przecież naród cały! —
Wie, że czyny podlej zdrady
Z jej się muzgów wysnuwały...
Szlachcic z Rzymem w jednej parze
W grób zawarli wolność Laszą —
Sybir z „niebem“ szląc nam w darze
Za zdradzoną macierz naszą!...
Wiedział on też — chociaż z wieści,
Że — co w sercu tego pana,
To się w ustach nie pomieści;
Przeczuł zdradę pana Jana. —

Już w jadalni stół nakryty;
Sztućców — noży — co niemiara;
Na nich domu herb wyryty,
Bo to szlachta jak świat stara....
Pan rozkazy służbie daje —
Mija godzin pięć bez mała —
Jadła nie ma! — szlachcie łaje,
A tu wiara już zgłodniała.
Wreszcie pękły już podwoje
Życiodajnej tej świętości —
Spieszą zuchy by swe znoej
Dziś osłodzić w gościnności.
Siedli za stół dookoła,
W tem, jak z procy, przełęczniony
Wpada szlachcie i w głos woła:
„Oddział zewsząd otoczony!
„Tu ich tysiąc — a tam cztery,
„Sześć kompanji tam od wschodu, —
„Jazda — działa — kanoniery
„I bataljon od zachodu.”

„Naczelniku — na Bóg miły
„Nie narażaj mego dworu!
„Wyjdź z Opolą — zbierz swe siły —
„Jeszcze umkniesz tam do boru!“
„„Dzięki składam za przestrożę;
„Lecz wśród wrogów tej nawały
„Z dworu wyjść już ja nie mogę —
„Tu więc ściągnę oddział cały.
„Dwór obronny — twierdza istna,
„Tu więc czoło śmiało stawię,
„A pozycja tak korzystna,
„Że jej Moskwie nie zostawię.
„Dalej wiara — na koń żywo!
„Oddział cały pchnąć do dworu:
„Tutaj Moskwie sprawim żniwo,
„Tu ją skruszy stal oporu!
„Zaś dla pana siodłać konia,
„Z nim ułanów setka cała
„Tam na zwiady — za te błonia —
„Poprowadzi was Grzymała.“
Słyszając rozkaz tej osnowy
Struchlał — skostniał pan herbowny,
Drżał jak listek osikowy
I oniemiał zuch wymowny.
Szerząc postrach Moskwy siłą
Chciał się pozbyć tej „hołoty“;
Lecz zabawkę tę — tak miłą
Kruk już odgadł co do joty.
Nie pomogły więc wybiegi,
Prośby, groźby poszły płazem:

Musiał stanąć przed szeregi
I w cwał gonić za rozkazem.
Śledzą — tropią — podjeżdżają —
Lasem drogą i przez pola —
Moskwy nie ma! — więc wracają
Z „panem bratem“ do Opoła.
Zsiadła z koni wiara cała;
Ciężko wzdychał szlachcic prawy,
Gdy pułkownik — chwyt Grzymała
Zdawał raport z tej wyprawy.
Wódz się śmieje: „Zacny panie:
„Wszak tu Moskwy ani śladu! —
„No — przejażdżka na śniadanie,
„Teraz chłopcy do obiadu!“
Żywo — gwaro w całym dworze,
Żyją nasi — jest wędlina; —
Szlachcic wesół, — a w ferworze
Kazał podać i węgryna.
Pełny puhar wznoszą dłonie,
By wychylić zdrowie pana,
Lecz naczelnik zchmurzył skronie:
Znikła radość — jak rozwiana;
Bo jak piorun wśród pogody
Przed swym wodzem ułan staje:
Przejął pocztę bez przygody
I Krukowi ją oddaje.
Wódz ma raport „wójta gminy“ —
Patrzy groźnie w twarz magnata —
„Mości panie — polskie syny
„Są, jak widzę, w służbie kata?!

„Patrz — tu rapport do Chruszczewa:

„Ile naszych — jakie bronie —

„A jak wiernie to opiewa!...

„Czyż mam zdrajcę w mojem gronie?

„Ktoż tu urząd ten piastuje? —

„Kto tu wójtem mości panie?

„Ten — kto taką zradę knuje,

„Niech nagrodę swą dostanie!“...

Zadrzał szlachcic; — jak przy zgonie

Herb — szlachectwo z oczu znika,

Pot śmiertelny oblał skronie,

Pada do nóg naczelnika.....

„Groźby Moskwy mię zmusiły

„Jako wójta i dziedzica!...

„Piętnem zdrady mię zhańbiły —

„Syna Polski i szlachcica!...

„Któżbo dzisiaj się ostoï?!

„Tam bagnety — szpiegi cara —

„Tu znów groza polskiej zbroi!..

„Gorzką dla „nas“ ta ofiara!! —

„Miejcież litość, wzgląd na tarczę,

„Na ten klejnot mego rodu!

„Ja wszystkiego wam dostarczę —

„Będę walczył dla narodu!“....

„„Powstań zdrajco!“ Kruk odrzecz,

„Kary śmierci tyś niegodny;

„Żywot ciężki niechaj wlecze

„Z piętnem hańby syn wyrodny.

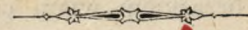
„To me zdanie; — wolę moją

„Wiąże węzeł praw niezmienny;

„A tem prawem dołę twoją
„Niech orzeknie sąd wojenny.
„Aż do chwili więc wyroku
„Będiesz więzniem polski synów,
„Byś w tej straży groźnym wzroku
„Czytał wyrok podłych czynów.”

Noc się ścieli — obóz cały
We śnie czerpie sił wzmocnienia;
Tylko czaty znak dawały,
Że czuwają wśród uspienia.
Z dnia zaś brzaskiem wiara cała
Już się w pochód rozwinęła,
I z serc głębi zaspiewała:
„Jeszcze Polska nie zginęła.“ —
Obóz w lesie rozłożony;
Sąd się zebrał oficerów,
I już wyrok ogłoszony:
„W szereg z nim — do kosynierów.“
O! jak gorzka — straszna — kara!...
Magnat z kosą w pulchnej dłoni,
A nie widać hordy cara —
Chruszczew zdala — nie obroni...
Służył — cierpiał przez dni kilka
Mąk piekielnych czując brzemię;
Wiekiem była każda chwilka,
Bo ojczystą zdradzał ziemię! —

Czmychnął wreszcie z lasu w pola,
Zdrajcę kryje noc — gęstwina —
A nad rankiem już z Opola
Czwórką pędzi do Lublina.
Ztamąd wraca w hordy gronie —
Dwór w opiekę Moskwy zdaje!...
„Tu drga matka w krwawym skonie,
„Syn w jej katów szereg staje!“.....
Zdrajco matki — stokroć podły —
Dziś twe prochy już są w grobie, —
Choć kupiłeś „świętych modły,“
Piętno zdrajcy łągnie przy tobie! —



BADAŃ INSTYTUT
BIBLIOTEK PAN
00-330 **WARSAWA, UL. NOWY ŚWIAT 72**
TEL. 26-68-63

Z drukarni „Dziennika Polskiego.”
WŁASNOŚĆ A. J. O. ROGOSZA.



F.4522